Rok III. MARZEC 1912. Nr. 3.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę roznićmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** — Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

PODATEK NARODOWY.

Oczywistą jest rzeczą, że każda wspólnota gromadna — wymaga od członków swoich pewnych zobowiązań, pracy. Kto *czynnie* należy do jakiejś rodziny, gminy, parafii, towarzystwa, taki musi tym zrzeszeniom swoim coś ze siebie oddać, coś, czegoby nie oddawał, żyjąc w pojedynkę. Będąc w gromadzie, musisz *przysłużyć* się, *przydać się* na coś swej rodzinie, musisz oddać część twej pracy, majątku — na dobro gminy, kościoła itd. Cóżby to była za parafia, której członkowie stroniliby od *swego* kościoła, a uczęszczali do wsi sąsiednich, gdyby nie zechcieli łożyć na utrzymanie i pomnożenie sprzętu kościelnego? Albo co to za gmina, gdzie gospodarze lenią się do naprawy własnych dróg i urządzeń, a robią to dla wsi sąsiednich, bo im tam bliżej i dojazd lepszy? — Każdy należący do jakiejś gromady, musi *dla niej pracować i coś z siebie jej oddać.* Tak powstaje wspólne, jednolite życie społeczne.

Również oczywistą jest prawdą, że to obowiązkowe świadczenie na rzecz zbiorowości — nie może być dawane z niechęcią, wydzierane dopiero przez żandarma, czy egzekutora. Zrzeszenie, w którem każdy jeno czyha, by się od obowiązku wykręcić, a jeżeli go spełnia, to z miną i ochotą skazańca, takie zrzeszenie prędzej czy później skapieć musi, rozsypie się jak źle pobita beczka. Bo podstawą jednolitego życia społecznego być musi wzajemna *ochota i dobra wola* w pracy zbiorowej.

Dziwne, że obie te oczywistości jakoś się ludziom zacierają, zachodzą mgłą nierozumienia, wtedy, gdy je trzeba przenieść na szersze niż gminne i parafialne — pole życia, na wspólnotę narodową. Jeżeli się jest świadomym, uczciwym członkiem narodu, toć i wtedy przecież musi się coś z siebie swemu narodowi dać, jakąś stałą część pracy i część majętności. Naród, jak i rodzina, ma swoje potrzeby, swoje wydatki, potrzebuje też zaopatrzenia na czarną godzinę i t. d. A skądżeż to weźmie? Tylko z pracy i zasług swych synów — obywateli.

I w zdrowym, wolnym od pasożytów, leniwców, wyzyskiwaczy narodzie — świadczone być muszą owe powinności z ochotą i gotowością synów kochających. Jakbyś ojca, matki nie oszukał, nie polenił się z pomocą i zratowaniem, tak ociągać się i wykpiwać narodowi swemu nie śmiesz, jeżeliś synem jego uczciwym.

Oparty o własne państwo naród każdy zebrał w jedno wszystkie te należne mu obowiązki swoich członków — i nazwał to jednem słowem: podatek. Mieści się tu już wszystko: i ta część majętności składana w pieniądzach i osobista służba (pobór rekruta) i poddanie własnej woli pod państwową sprawiedliwość (posłuszeństwo prawu).

W dobrze się rozwijającem państwie taki, sprawiedliwie rozmierzony podatek — spłacany być winien ochotnie i bez przymuszeń ze strony rządu. Każdy ma wiedzieć, że to jego powinność i spełnić swój obowiązek. I tylko dzisiejsze zaborcze państwa, potrzebując na swe olbrzymie wojska wielkich sum pieniężnych, wyciskając więc ze swych obywateli grosz nad miarę i słuszność — sprawiły to, że podatek uważa się dziś za krzywdę i ciężar i znosi się go niechętnie, opornie. Rządowy egzekutor dopomaga w wypełnianiu przykrej, nieuniknionej powinności. „Obywatel“ patrzy tylko, jakim-by to najchytrzejszym sposobem oszukać swój państwowy skarb.

U nas w Polsce, bywało niekiedy lepiej pod tym względem. Mieliśmy w dziejach chwile, kiedy poczucie obowiązku opodatkowania się wzrosło do szczytu. Świadczy Mickiewicz. „Gdyby który finansista czytał Gazetę Narodową z czasów Kościuszki, jakżeby się zadziwił nad tym szczególnym systemem podatkowania, gdzie wdowy oddawały jako podatek zbytkowy ostatnią krówkę, sieroty ostatnią łyżkę srebrną Naczelnikowi narodu“...

„W powstaniu listopadowem nie oburzano się na Chłopickiego za to, że ofiar wymagał, ale za to, że ofiar przyjmować nie chciał! Gdyby Chłopicki miał w sobie cząstkę duszy ludu, ogłosiwszy wojnę na śmierć tyranom, kazałby tylko przybić w każdem miasteczku i w każdej wiosce skarbonę i z tych skarbon wyczerpałby ostatni kawałek złota, srebra i miedzi, które są w Polsce“.

„Nie tylko w Królestwie; w Galicji, w Poznańskiem, przy tylu podatkach pruskich i austrjackich, wśród tylu przeszkód, zbierano na wojnę narodową pieniądz i talerze ze stołów i zausznice i pierścionki kobiet. Od księdza do księdza, od wieśniaka do wieśniaka widzieliśmy przerzucane sztaby złota i nie było przykładu złodziejstwa“.

Więc umieliśmy składać podatek narodowy ochotnie i szczodrze. Ale to było kiedyś. A dziś?

Dziś łupi nas obcy sekwestrator, zagarnia nasz podatek skarb obcy, w obcem wojsku wtłukuje w naszego rekruta obca pięść posłuszeństwo dla obcej komendy. Poniewoli, ale chadzamy do obcych kościołów, zaopatrujemy obce parafie, swoją zaniechawszy. Własnemu narodowi służyć nam bronią! więc jakoż ma się on ostać?

Naród, pragnący się podźwignąć i żyć samodzielnie, niepodlegle, musi mieć, za co-by żył. Dążący do wolności polski naród mieć musi swój polski skarb, swoje pieniądze. A skądże je weźmie? My je złożyć, dać mu musimy!

To co w chwilach porywów bohaterskich i za Kościuszki i w powstaniach było czasowe, wzniosło się do szczytu, ale potem zamarło, zanikło, — to my podjąć, rozciągnąć musimy na całe nasze życie. Musimy się sami obłożyć obowiązkiem nieuchronnym, musimy ustanowić sami na siebie stały podatek narodowy. Każdy świadomy Polak wyznaczyć sobie musi, że jakąś część, jakiś stały procent swych dochodów, przeznaczać będzie — „na odziewanie matki Ojczyzny“. I to tak na stałe, z roku na rok, z ojca na syna.

Naród polski nie ma swego rządu, niema żandarmów, egzekutorów, siłą z ciebie ściągał tego nie będzie, to też każdy z nas w sobie mieć musi takiego żandarma, takie poczucie musu, obowiązku: — nie wywinę się ani razu przed narodowym podatkiem, wypłacę go wiernie, do ostatniego grosza!

Jeżeli tego dotrzymasz, to troską już nie będzie wielką — dokąd-że ma się te pieniądze spłacać. Każdy uczciwy Polak ci to wskaże. *Lach Serdeczny.*

Każdy ruch duchowy żyje ofiarami i trudem uczestników, a nie, natychmiastowemi korzyściami materyalnemi, które im może zapewnić. Tak jak matce dziecko tem milsze, im więcej się dla niego nacierpiała, tak dla każdego szlachetnego człowieka sprawa tem droższa, im więcej się dla niej ofiar poniosło.

St. Szczepanowski.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 w Mereczowszczyźnie pod Brześciem. Dokładnej daty jego urodzenia nie znamy, wiemy jeno, że ochrzczony został 12 lutego 1746. Ojcem jego był p. Ludwik Tadeusz Kościuszko, właściciel dość dużego majątku, miecznik brzeski. Był to człowiek zacny, szlachetny, poważany ogólnie. Matka Tadeusza Kościuszki, p. Tekla z Ratomskich, była również dzielną i rozumną niewiastą. Do 19-go roku życia kształcił się Tadeusz w kolegium OO. Jezuitów w Brześciu, w r. 1765 oddano go do założonego przez Stanisława Augusta korpusu kadeckiego w Warszawie. Uczył się bardzo dobrze i po ukończeniu szkoły mianowany został oficerem i wysłany na koszt Rzeczypospolitej do Francji, by wykształcił się w inżynierji. Dopiero w roku 1774 powrócił Kościuszko do Polski z gorącą chęcią służenia i pomagania Jej wedle sił swoich. Ale w Ojczyźnie źle było wtedy, bardzo źle nawet, skoro już synom swoim odpowiedniego zajęcia dać, ni służby ich przyjąć nie mogła. Wojsko uszczuplone do 11.000 żołnierza, zdobyć stanowisko oficera wskutek tego trudno, dla Kościuszki nawet — wobec tego, że kosztować to musiało kilkanaście tysięcy złotych — niemożliwe. W majątku rodzinnym, Siechniowicach gospodarzył brat, — Kościuszko więc i domu własnego prawie nie posiadał. — Wtedy to zaofiarował mu gościnę pisarz polny litewski, Józef Sosnowski.

W Sosnowicach bawił Kościuszko dłuższy czas, — tu poznał i pokochał Ludwikę Sosnowską, którą ojciec później, mimo że o uczuciu i Kościuszki i panny dobrze wiedział, wydał za księcia Lubomirskiego.

Niemiał Kościuszko co robić w kraju. — Toteż wyjechał do Francji z zamiarem szukania tam pracy dla siebie. — Ale w drodze doszła go wieść, że na drugiej półkuli walka zacięta się toczy przeciw Anglikom. — Anglia, która z kolonji swoich nie pobierała dotychczas żadnych podatków, teraz zażądała od Amerykanów podatku na spłacenie długu państwowego. — Stąd przyszło do wojny, — Kościuszko brał w niej udział bardzo duży.

Niejednokrotnie jego zdolności i znajomość inżynierji oddały Amerykanom ogromne usługi. Szanowany też i ceniony był bardzo. — Powodem tego był też i jego prawy charakter. — Ciekawą, a na charakter Kościuszki jasne rzucającą światło, rzeczą jest fakt, że podczas tej wojny utrzymywał on swoim kosztem kilkunastu jeńców Anglików. — Po szczęśliwem dla Amerykanów ukończeniu wojny powrócił w randze generała w r. 1784 do Europy i do Polski.

Stosunki w Polsce zmieniły się w tym czasie na lepsze. — Na Sejmie grodzieńskim wspominać zaczęto nieśmiało o potrzebie utworzenia 100.000-cznej armii. — Ludzie otrząsali się z gnuśności. — Wreszcie w r. 1789 uchwalił Sejm Czteroletni zwiększenie wojska, a Kościuszko, pracujący od czasu powrotu na roli, został obok czterech innych mianowany generałem. — Generałowie formowali swoje wojska, a tymczasem ogłoszona została majowa konstytucja. — Wojska rosyjskie, w Polsce stojące, rozpoczynają działania wojenne. Głównodowodzący ks. Poniatowski dzieli stojące na Ukrainie wojska, dzięki czemu siły polskie nie mogą stawić czoła nieprzyjacielowi i cofają się coraz dalej, — aż do Bugu. — Tu pod Dubienką starły się wojska rosyjskie z polskiemi, które się cofnąć musiały. — W lipcu 1792 r. przystąpił król Stanisław August do konfederacji targowickiej. — Kościuszko i duża część oficerów podali się do dymisji. — Z początkiem r. 1793 wyjechał Kościuszko do Francji, przedtem bowiem jeszcze ofiarowali mu Francuzi obywatelstwo, — ale już z końcem tegoż roku powrócił do Polski i zabrał się energicznie do przygotowania powstania. — Dzieje te wszyscy znamy dobrze. — Czasy te, od chwili ogłoszenia powstania 24 marca 1794, po przez zwycięzkie Racławice, Szczekociny, oblężenie Warszawy i straszną Maciejowicką klęskę, do zupełnego upadku powstania w październiku, te czasy przeogromnej miłości i poświęcenia się dziś jeszcze bliskie nam, jakby to wczoraj było.

Zakończyły się te kilka miesięcy bohaterskich wysiłków straszną rzezią Pragi. — Kościuszkę wywieziono do Petersburga i aż do listopada 1796 r. trzymano w więzieniu. — Obchodzono się z nim bardzo dobrze, car Paweł sam przyniósł mu wieść o uwolnieniu. Przed wyjazdem z Petersburga musiał Kościuszko złożyć przysięgę na wierność cesarzowi. — To były najstraszniejsze chwile w jego życiu. — Pożegnany serdecznie przez cesarza wyjechał w grudniu do Szwecji, Anglii a następnie Ameryki. — Witano go wszędzie jak bohatera, najwięksi ludzie za zaszczyt uważali sobie rozmowę z Kościuszką. — W Stanach Zjednoczonych podjął swój żołd generała i osiadł w nadanych mu przez Rząd ameryk. po wojnie o niepodległość Ameryki, posiadłościach.— Nie ruszał się nigdzie, nawet u Waszyngtona, który go bardzo serdecznie zapraszał, — nie był. Chory, osłabiony przepędzał całe dni w łóżku, męcząc się wspomnieniami nieszczęśliwego losu Ojczyzny. Dopiero wieść o tworzeniu się legionów poruszyła go i to tak bardzo, że sam o swej sile zebrał się i nie mówiąc nic przyjaciołom, wyjechał do Europy. — Ale zawiódł się; — on myślał, że Polska traktowana jest przez postronnych sąsiadów jak równe im państwo, a znalazł ją w służbie dumnego cesarza francuskiego. Napoleona przejrzał, w odbudowanie Polski przez niego nie wierzył. Toteż o ile z początku starał się pomagać tworzeniu legii, usunął się później zupełnie i osiadł w Solurze w Szwajcarji. — Doczekał się upadku ostatnich nadziei w Polsce, w r. 1812. — W roku 1814 pisał do Aleksandra prosząc o amnestję dla wszystkich Polaków. Był nawet w tej sprawie w Paryżu i mówił z Aleksandrem. — Następnie powrócił do Solurry gdzie 15 października 1818 roku oddał Bogu swą czystą, pełną miłości duszę.

Los nie szczędził mu żadnych boleści, żadnych zawodów.— A przecie do końca życia zachował serce czyste, do ofiary w każdej chwili gotowe. — Z krótkiego szkicu tego trudno jest wyrobić sobie jasne pojęcie i zdanie o postaci bohatera. — Ludzi wielkich miłością Ojczyzny było pod one czasy dużo w Polsce. — Ale w Kościuszce było coś więcej, — oto w życiu jego całem nie znajdziesz jednego czynu mniej szlachetnego. — Nie miał wzlotów wysokich i upadków. — Każdy dzień życia jego skrojony był na miarę wielką. — Był rycerzem czystym, bez skazy zawsze. — Był Polakiem, „bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie“.

Hel.

ZE SKARBNICY WIESZCZÓW:

II. „Resurrecturis“ Z. Krasińskiego.

Bogatą spuściznę duchową zostawił nam po sobie Krasiński. Przekazał bowiem nie tylko swą żywą, gorącą wiarę, ale przekazał nam jasno i wyraźnie drogę do tego celu wiodącą, drogę miłości i płynącego z niej czynu. „*Resurrecturis*“ wiersz, napisany już pod koniec życia poety — jest jakby streszczeniem całej jego nauki jakby testamentem, zostawionym nam do wykonania. Już sam tytuł „*Resurrecturis*“ t. j.: „tym, co mają zmartwychwstać“, wskazuje nam, że pisany jest dla tych Polaków, którzy życiem swem całem dążą do zmartwychwstania Ojczyzny.

Pisze św. Paweł do Rzymian: „Niedaj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem“. Ta sama myśl uderzy nas zaraz na wstępie w „*Resurrecturis*“. Nasamprzód pokazuje nam poeta ludzi, którzy widząc rozpanoszone na świecie zło, nie znajdują rady na nie. Świat wydaje się im „cmentarzem z łez, krwi i błota“, —

„wszystko się plącze i nierozgmatwanie,
Śmierć w pobliżu — a w oddali
Gdzieś na wieków późnej fali — Zmartwychwstanie“ —

więc mówią do siebie: „Nie warto walczyć, starać się o doskonałość własną, bo i tak zła niż dobra więcej będzie na świecie. Więc raczej:

„Jedzmy i pijmy, bądźmy śmiercią złotą,
Ciała wygodą, a myśli nędzotą, —
Tak się do głupich i szczęśliwych wliczym“.

Opuszczają też ręce i dają się zwyciężyć złemu.
Ale to nie jest droga, po której iść mają „*Resurrecturi*“.

„Nie taką to bronią na ludzkości czele
Z złem na ostre gonią zła ukróciciele“.

Każdy Polak — miłujący szczerze swą ojczyznę — pragnący jej zmartwychwstania, inną obierze drogę. Pójdzie na walkę ze złem — nie ulegnie mu, ale zwycięży. Pójdzie na walkę uzbrojony w silną i hartowną zbroję, z niezwyciężoną bronią w ręku. Tą zbroją w walce ze złem ma być dla każdego z nas: **nasza własna doskonałość**, **czystość** i moc naszej duszy. Wtedy dopiero walka nasza będzie zwycięską — wtedy pokonamy zło w dobrem. Jak ta nasza dusza ma wyglądać, najlepiej określą nam słowa poety:

Bądź arcydziełem nieugiętej woli,
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego powoli.
Bądź spokojnością wśród burz niepokoju,
W zamęcie wiarą i strojem w rozstroju,
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźbą, gniewem lub świętem milczeniem
I nie miej żadnych z obłudą sojuszów!
Dla wszystkich myśli bądź anielskiem tchnieniem,
Bądź tym pokarmem, który serca żywi!
Bądź im łzą siostry, kiedy nieszczęśliwi,
A głosem męskim — gdy się w męstwie chwieją...
W walce z tym piekłem świata, co się złości,
Zawsze i wszędzie bądź siłą, co skłania,
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania
Bądź piekłem miłości!

Zwyciężyć więc przedewszystkiem musimy zło tkwiące w nas — walkę zacząć od siebie, przepalić duszę własną ogniem takiej miłości, żeby w niej zło nikło i przetapiało się na najpiękniejsze klejnoty. Następnie czynem i przykładem wyrywać zło z serca współbraci, a siać w ich duszę czyste ziarna miłości i poświęcenia, z których później ma wyrość wolna i nieśmiertelna Ojczyzna.

„W ciągłej przykładu i czynu postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci,
Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące,
A będą z Ciebie jednego tysiące“.

Jeśli każdy dzień nasz będzie czynem i przykładem, — wtedy nauczymy się i życie nasze szanować, nie będziemy go trwonić na czyny, z których my tylko korzyść i chwałę odnieść możemy, — bo zrozumiemy, że każdy dzień dobrze przeżyty, jest jeszcze jednym stopniem, wiodącym nas ku zmartwychwstaniu. A kiedy umierać ci przyjdzie,

wtedy, jak szermierz dobiegły do mety,
Ze stóp swych strząśnij proch tego planety,
Wtedy świadectwem skończ w przyszłość obfitem:
Śmiercią! — Bądź życia najwyższym wykwitem“.

Co świat nazwał snem i marą,
Uczyń jawem,
Uczyń prawem,
Uczyń wiarą!

Czemsiś świętem,
Co głęboko w serca
Jak sztylet się wwierca
I tkwi w nich bez końca.

Aż świat twój morderca
Sam klęknie i wyzna,
Że Bóg i ojczyzna
Narodów sumieniem!

Takie są główne myśli utworu. Wszyscy czujemy, że droga wskazana przez poetę jest wzniosła i prawdziwa, że prawdziwym rajem na ziemi byłaby Ojczyzna, gdyby każdy z nas czynił tak, jak nam wieszcz wskazuje. Teraz kiedy mamy godnie uczcić rocznicę urodzin autora *„Resurrecturis“* — zastanówmy się, czy każdy z nas idzie drogą wskazaną przez niego, czy zdajemy sobie zawsze sprawę z tego, że żyjemy na grobie naszej Ojczyzny i w mocy naszej leży jej wskrzeszenie? A jeśli serce nasze powie nam, że nie tak jest, jak być powinno, ustanówmy w sobie: — że wstąpimy na tę drogę, że każdy nasz dzień będzie nas zbliżał do Ojczyzny wymarzonej przez Wieszcza — a oddalał od podłości i niewoli. A jeśli przysięgi tej dotrzymamy,

„to o trzeci dobie,
na naszej męki grobie
Ze zdarzeń powodzi
Niezrodzone się narodzi,
Sprawiedliwość wstanie! —

— *Zo* —

Co nas najwięcej razi w życiu współczesnem, co nas najdotkliwiej boli, to nie brak maszyn, ale brak sumień.

W. Lutosławski.

ALKOHOL A ZDOLNOŚĆ KARMIENIA U MATEK.

Nigdy rab w żądzy łańcuchach
Cudotwórczych nie miał sił;
Polska stanie na tych duchach,
Co odnowią krew jej żył. —

Tak brzmi strofka hymnu wielkiej poetki i pcha nas do czynu, który zerwie pęta Orlicy białej i uczyni ją wolną. Czynem tym to wyzwolenie się z własnych nałogów. Jednym z tych nałogów

społeczeństwa to alkoholizm, a w ślad za nim idące zwyrodnienie pokoleń, drogą dziedziczności wszczepiane potomnym. Alkoholizm dziedziczny, choćby umiarkowany jest polipem, toczącym zwolna organizmy i osłabiającym ich funkcje fizjologiczne. Niedość na tem, że alkoholizm osłabia czynności życiowe, on je nawet w zupełności zabija. Stwierdzono bowiem długoletniemi badaniami, że powodem uwiędu piersi, zaniku mleka w tychże, jest alkohol. Jakąż więc szkodę wyrządzamy pokoleniu przyszłemu, które nie może być karmione piersią matki, lecz sztucznie mączkami Nestla, Gurgula i zupą Libiga! Sztuczne odżywianie dziecka wykonywane z całą skrupulatnością, i starannością utrzymuje wprawdzie dziecię przy życiu, lecz o ileż razy większą jest śmiertelność wśród takich dzieci. Nie mam pod ręką świeżej pracy dr. Jaschkego p. t. „Znaczenie pokarmu matki w walce ze śmiertelnością niemowląt“, gdzie autor statystycznie zestawia procent śmiertelności dzieci karmionych sztucznie i pokarmem kobiecym. Wszystkich ciekawych i interesujących się tą tak ważną kwestyą odsyłam do powyższej pracy, a znajdzie ją w Monath. f. Geb. u. Gyn. tom 28, z. 2 i 3.

Najzdrowszym, najodpowiedniejszym pokarmem dla dziecka jest pierś matki. W Szwecji, tej przodowniczce w walce z absyntem, wszystkie dzieci są karmione piersią niewieścią, śmiertelność niemowląt w pierwszym roku życia nie przekracza 10%, podczas gdy w Bawarji, gdzie karmienie piersią należy do wyjątków, odsetek ten dosięga 80%. Zastanówmy się, jaka jest różnica między sztucznem a naturalnem karmieniem, a rozwiązanie tego zagadnienia wytłomaczy nam ten duży procent śmiertelności dzieci. Istnieje ogromna różnica między składem mleka ludzkiego, a mlekiem innych środków. Złożenie stosownych składników, potrzebnych do rozwoju organizmu zależne jest mleku od szybkości wzrostu w danym okresie. Ssaki, których wzrost w szybkiem tempie postępuje, będą zawierały mleko bogatsze w białko i sole. Te bowiem substancje potrzebne są do wytworzenia tkanek, z których formuje się organizm. Uwidocznijmy rozmaite rozłożenie składników mleka u różnych ssaków w tabeli. (patrz str. następna).

Widzimy stąd, że niemowlę najwolniej rośnie gdyż mleko ludzkie najuboższe jest w białko i materje nieorganiczne. Najwięcej zbliżone do pokarmu niewieściego jest mleko oślicy, z powodu jednak, że mleka takiego nie łatwo dostać w kraju, musimy zadowolnić się mlekiem krowiem, które zawiera więcej sera i masła

	Waga noworodka podwaja się w dniach	100 części wagi mleka zawierają			
		białka	popiołu	wapna	kwasu fosforowego
Człowiek	180	1·6	0·2	0·034	0·047
Koń	60	2·0	0·4	9·124	0·131
Krowa	47	3·5	0·7	0·160	0·197
Koza	22	3·7	0·8	0·197	0·284
Owca	15	4·9	0·8	0·245	0·293
Świnia	14	5·2	0·8	0·249	0·309
Kot	9 ½	7·0	1·0	—	—
Pies	9	7·4	1·3	0·455	0·508
Królik	6	10·4	2·5	0·891	0·997

a mniej cukru, jest zatem tłuściejsze, gęstsze a mniej słodkie. Z powodu tych własności (dzieci) niemowlęta nie trawią mleka krowiego i bywają często wypadki, że matki, nie znając hygieny sztucznego karmienia, zabijają noworodka. Mleko krowie należycie rozcieńczone wodą, ze stosowną dawką cukru mlecznego, nie zastąpi w zupełności mleka ludzkiego, gdyż zawsze brakować w niem będzie lecytyny, głównego składnika mózgu. Dlatego to u dzieci sztucznie karmionych zaobserwowano późny rozwój umysłowy i liche zdolności. Niedość, że mleko krowie w składzie swoim jest różne od mleka niewieściego, lecz w dodatku trudno jest o mleko wolne od drobnoustrojów. Mleko krowie pozostawione przez jakiś czas na wolnem powietrzu, chciwie wchłania bakterje i trzeba znajomości hygieny i zasad sztucznego karmienia, by je za pomocą przyrządów Soxleta uchronić od zanieczyszczeń. Młody organizm słaby, nie mogący zwalczyć chorobotwórczych laseczników, umiera. Podczas gdy pierś matki oszczędza dziecku walki z drobnoustrojami, gdyż natura obdarzyła ją naturalnymi przyrządami Soxleta, a niemi są gruczoły mleczne.

Wśród dzieci karmionych mlekiem krowiem śmiertelność jest 6 razy większa w wieku niemowlęcym. Dalej miłość matki niezdolnej karmić dziecka swego nie jest tak silną, jak być powinna, a przecież macierzyńska miłość to czynnik potężny w wychowaniu. Toć czego rozum i perswazje nie dokażą, to miłość zdziała.

Są wprawdzie kobiety, które karmić nie mogą, będąc zagrożone chorobami zakaźnemi jak gruźlicą, skrofułami, są i takie którym praca zawodowa przeszkadza, lecz u największej ilości

kobiet pierś staje się bezmleczną wskutek dziedzicznego obciążenia alkoholizmem. Szeregi tych ostatnich mnożą się w zatrważający sposób, mimo tak dawno wszczętego ruchu abstynenckiego. Dr. Helenius, badając w Niemczech i Szwajcarji przyczyny zaniku pokarmu u kobiet, doszedł do wniosku, że w 78% takich wypadków należy ojciec do nieumiarkowanych, zaś w 42% jest on notorycznym pijakiem. Niżej zestawiona tabela niechaj nam uplastyczni dobitniej stosunek w jakim pozostaje alkoholizm dziedziczny ze zdolnością karmienia u matek:

Ojciec pijący	Matka i córka zdolne do karmienia	Matka zdolna a córka niezdolna
przygodnie	52·3% wypadków	11·1% wypadków
stale umiarkowanie .	38·1% „	11·1% „
stale nieumiarkowanie	6·9% „	35·7% „
nałogowo . . .	2·6% „	42·2% „

Cyfry powyższe mówią nam jaskrawo, że nie gra tu roli czysty przypadek, lecz chroniczne zatrucie alkoholem u ojca.

Następne zestawienie jeszcze wyraźniej wskaże nam związek między zatruciem alkoholicznem u ojca a niezdolnością karmienia u córek.

Ojciec pijący	Córki zdolne do karmienia
przygodnie	91·5% wypadków
stale umiarkowanie .	88·0% „
stale nieumiarkowanie	31·4% „
nałogowo	10·0% „

Niezdolność do karmienia jest objawem ogólnej i stopniowej degeneracji, a z nią występują częstokroć inne dziedziczne cierpienia, jak choroby nerwowe, umysłowe, suchoty, i próchnienie zębów. Dlaczego te choroby mają źródło w zatruciu alkoholem? Ponieważ alkohol zmniejsza odporność naszych tkanek do walki z mikrobami, które całymi masami cisną się nam do ust, płuc i innych narządów.

Konsekwencją powyższych uwag jest konieczne rozpoczęcie walki z widmem zwyrodnienia. Niechaj na ołtarzu miłości Ojczyzny

każdy z Was Bracia złoży ofiarę z własnych przewinień, niechaj od dziś dnia stanie się abstynentem, niechaj wiąże się w towarzystwa, mające na celu zduszenie kapitałów, browarów i gorzelń, wiodących ludzkość na pokuszenie. My Polacy szczególniej o zupełną prohibicję walczyć musimy — nasze bowiem położenie polityczne wymaga od nas czynu, któryby jaśniejszy świt nam ukazał w Swobody Słońce zaniósł. Wszak nie rezygnowaliśmy z państwa polskiego, ono nie tylko w sercach naszych lecz na karcie Europy musi być — a wyrwiemy je z rąk siepaczy tylko odrodzeni duchowo i fizycznie. Zastanawiając się nad dziejami Rzymian, i Greków, widzimy, że to byli wielcy ludzie, gieniuszów szereg wydali, zostawili olbrzymi dorobek cywilizacyjny, służący światu kulturalnemu za wzór doskonałości. Ale czemuż sławne ich niegdyś imię w historji tylko zostało, czemuż znikły z widowni ich ziemie? Zniszczyły te narody przerafinowanie zmysłów, dogadzanie ciału, rozpasanie, czy to w postaci używania trunków, czy też wyuzdanej rozpusty. I narody te stały się pognojem dla innych barbarzyńskich wprawdzie, lecz rasowych, gatunkowo silnych i zdrowych. Czyż Was Bracia nie ocknie los Grecji, czyż my upojeni wignoranem, mamy dzień w dzień obchodzić święto Bakchusa — nie pomni na przyszłość? Bracia do walki nam z wrogiem przemożnym dusz i ciał naszych, jeśli nie chcemy, by po nas przyszedł potop. *Wit.*

KRONIKA ABSTYNENCKA I NARODOWA.

Kalendarzyk historyczny na marzec: 3. Austrjacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Lokietek umiera 1333 r. — 24. *Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r.* — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austrją przeciw Turcyi 1683 r.

Żałoba narodowa. Z powodu nowego ciosu, jaki narodowi polskiemu zadaje Rosja przez odcięcie ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego — uchwalili sobie niektórzy ludzie w Warsza-

wie — urządzić narodową żałobę. Znaczy to — przez rok cały wstrzymać się od balów, zabaw i t. p.

Na sam pomysł powiedzieć można tyle, że przypominałby on choć przez rok bardzo niepamiętliwym krzywd narodowych Polakom, — że nam zadano jeden jeszcze gwałt. I przez to dobra-by była żałoba, jak są dobre obchody rocznic. Ale naród żywy i dobijający się Wolności — jak Polska — potrzebuje czynnego okazania miłości ojczyzny, przez jakieś ustanowienie, któreby zostało na przyszłość, a nie przez bagatelne utrzymanie się od tańców i ustrojenie kapelusza czarną krepą.

Odpowiedzią na zabór Chełmszczyzny być powinno powszechne wstrzymanie się od picia i palenia przez jakiś choćby czas i oddanie zaoszczędzonych przez to pieniędzy „na odziewanie matki-Ojczyzny“, na potrzeby narodu walczącego o Wolność. Odjęłoby się przez to rządom ogromny dochód z tych trucizn, zapomogłoby się skarb narodowy i nauczyłoby się ludzi, że pierwszym czynem dla Polski — jest wyzbycie się w jej imię — własnych kosztownych, a samolubnych przyjemnostek.

Ale i takiej żałoby, jaką w Warszawie zaczęto — przestraszył się rząd moskiewski i ogłosił już w swych gazetach taki niebywały zakaz.

„W Warszawie, oraz innych miastach i miejscowościach „kraju Przywiślańskiego“ rozpowszechniane są odezwy „komitetu żałoby narodowej“, wzywające społeczeństwo polskie do wyrzeczenia się wieczorów tanecznych i t. p. zabaw, tudzież do zaznaczenia ogólną żałobą mającego nastąpić wyodrębnienia guberni chełmskiej i dokonanego skupu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ponieważ na zasadzie § 7. najwyżej zatwierdzonej ustawy b. komitetu do spraw Królestwa Polskiego, generał-gubernatorowi warszawskiemu nadano prawo do nakładania kar za noszenie — bezprawnie (!) usprawiedliwionej przyczyny — odzieży żałobnej, więc generał-adjutant Skałon polecił gubernatorom w kraju i oberpolicmajstrowi warszawskiemu o każdym wypadku aresztowania i wykrycia osób, rozpowszechniających tego rodzaju odezwy i podżegających do urządzania żałoby narodowej, niezwłocznie go zawiadomić w celu nałożenia na winowajców kar ustanowionych, przyczem rzeczonym karom podlegać będą nietylko podżegacze i organizatorzy żałoby narodowej, ale i osoby idące za ich wskazówkami, oraz noszące żałobę narodową“.

Przygnębiające cyfry. Poseł do Dumy petersburskiej, Żukowski, obliczył dochód państwa rosyjskiego płynący z monopolu wódczanego w latach 1907 do 1911. W rachunku tym doszedł do zatrważającego spostrzeżenia. Oto stwierdził fakt, że w Królestwie Polskiem więcej ludzie wypijają wódki niż w okrzyczanej za pijacką Rosji. I że alkoholizm w Królestwie o wiele szybciej wzrasta niż w Rosji.

Wypito mianowicie:

w gub. warszawskiej	w r. 1907: 1,732.000	wiader,	w r. 1911:	1,924.000	(+8$^0/_0$)
w gub. piotrkowskiej i kaliskiej	„ 1,644.000	„	„	1,935.000	(+18$^0/_0$)
w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej	„ 940.000	„	„	1,039.000	(+10$^0/_0$)
w gub. płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej	„ 439.000	„	„	443.000	(+1$^0/_0$)

Więc w niektórych guberniach wzrosła ilość wypitych wiader wódki o **18** procent, podczas gdy w najbardziej pijackich miastach: Moskwie i Petersburgu — zaledwie o 8$^0/_0$.

Rozważając te cyfry — pisze poseł Żukowski w Kurjerze Warszawskim — otrzymuje się takie wrażenie, jakoby pijaństwo zahamowane w prowincjach rdzennie rosyjskich, szerzyło się ze zdwojoną siłą u nas, w Królestwie Polskiem. Mimowoli rodzi się przypuszczenie, czy agitacja za wstrzemięźliwością nie spotyka w kraju naszym jakich przeszkód tak we własnem społeczeństwie, jak i ze strony rządu“.

Tyle ów poseł. My dodać musimy dwie uwagi. Z cyfr tych widoczne, że rząd rosyjski nie mogąc nas wynarodowić — wytruje nas alkoholem. Tak jak ongiś wódką wytruto całe szczepy Indjan amerykańskich. A my na tę truciznę się chwytamy, leziemy w nią jak głupie muchy na lep.

A powtóre, że choć krzytynę jeszcze zdrowy rozsądek nie każe nam wobec takich widoków — narzekać na kogoś zewnątrz. Ratunek tu jedyny: wziąć się na pazury z alkoholizmem, ustanowić sobie: ani kropli! Ale od takiego ustanowienia dalekie nie tylko polskie społeczeństwo, ale i ci nawet, co — jak ów poseł — widząc grozę, nie mogą sobie przecież odmówić kieliszeczka trucizny.

Abstynenci w Niemczech. Według obliczenia z r. 1909 było w rozmaitych niemieckich towarzystwach abstynentów zorganizo-

wanych 115.000, w r. 1908 — 100.009, liczba członków przez rok wzrosła o 15.000. Któreż z polskich towarzystw może się poszczycić 15% przyrostem członków?

DOBRE KSIĄŻKI.

Uzupełniając wydania Krasińskiego podane w zeszłym zeszycie, wymieniamy jeszcze osobno wydane utwory: *Nieboska komedja, Irydion i Przedświt* wyszły w wydawnictwie księgarni F. Westa w Brodach, w opracowaniu dla młodzieży szkolnej. Obok całych utworów są tam wstępy pisane przez uczonych profesorów, a objaśniające dzieje powstania i znaczenie utworów. Na końcu dodane objaśnienia wytłumaczą trudniejsze słowa i miejsca. Wydania tanie (*Irydion* 1 K, inne po 60 gr.) nadają się doskonale dla każdego, kto chce dokładniej poznać te arcydzieła wieszcza.

Z książek o tych dziełach dobre są:

Rozbiór Irydiona przez prof. J. Wilkosza (Nowy Sącz 1900) oraz nowo wydana książeczka E. Zorjana o *Irydionie*. Tenże napisał popularną broszurę o Z. Krasińskim. Obie wydało lwowskie Tow. im. X. P. Skargi.

Wyszła niedawno broszura prof. L. Popielskiego *Tytoń i jego wpływ na ustrój*, napisana dobrze, przez człowieka świadomego, tem cenniejsza, że tak bardzo mało u nas się na ten temat pisze. Godna poznania. Cena 8 gr.

Die Abstinenz als Kulturproblem — von prof. Dr. B. Foustka Wien 1911.

Jarskie życie, miesięcznik etyczny wydawany w Berlinie (Nr. 58, Weissenburgerstr. 27) przez Dr. Czarnowskiego. — Bardzo pożądane pismo abstynencko-wegetarjańskie.

Spis treści Nru 3-go:

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń**, Kraków, ul. Batorego L. 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.